

# Dezubekizacja nieustająca

[HTTPS://TRYBUNA.INFO/POLSKA/DEZUBEKIZACJA-NIEUSTAJACA/?FBCLID=IWAR3SONEXEWBOX1ZLIHZ4NRSIRGH7Z43FZJFEVXH7JE7TA2BPVLXBYZ6TCUS](https://trybuna.info/polska/dezubekizacja-nieustajaca/?fbclid=IWAR3SONEXEWBOX1ZLIHZ4NRSIRGH7Z43FZJFEVXH7JE7TA2BPVLXBYZ6TCUS)

**14.12.2020 - SŁAWOMIR SADOWSKI**

**Polska jest nadzwyczaj szczęśliwym krajem. Premier jej rządu, Mateusz Morawiecki wprawił niedawno w zachwyt cały naród, gdy z wielką miłością w głosie mówił, jak bardzo troszczy się o zagrożonych epidemią seniorów, „o wszystkie nasze babcie i dziadków”. Trochę wcześniej, przy okazji odchodzącej w niebyt „piątki dla zwierząt”, prezes Kaczyński osobiście nazwał siebie nadzwyczaj dobrym człowiekiem, którego popierają wszyscy inni dobrzy ludzie.**

Przy takich liderach również pozostali politycy Zjednoczonej Prawicy jednym głosem deklarują, iż kierują się wyłącznie wartościami chrześcijańskimi: miłosierdziem, dobrocią, przebaczeniem... . Czy może być nieszczęśliwy naród, na którego czele stoją tak wspaniali przywódcy? Przecież to bez wyjątku absolutnie świetlane postaci, posiadające najwyżej jedną, jedyną wadę – taką, że notorycznie kłamią. Nie mogą inaczej, bowiem hasłem przewodnim ich ugrupowania jest: „propaganda, głupcze, propaganda”.

Zatroskanie premiera o seniorów ze szczególnym rozczuleniem przyjęło ponad 50 000 bardzo starych, schorowanych, zniedołężniałych ludzi, których wymienieni politycy, przy pomocy ustawy dezubekizacyjnej, uczynili nędzarami. Jak dotychczas przyczyniło to się do samobójczej śmierci 60 z nich i radykalnie przyspieszyło zgony prawie 1,5 tysiąca dalszych. Pamiętajmy przy tym, że te babcie i ci dziadkowie nigdy w życiu nie popełnili żadnego przestępstwa, ani jakiegokolwiek czynu nagannego. Mało tego, przed laty wielu z nich z narażeniem życia zwalczało m. in. terroryzm i międzynarodową przestępczość, handel narkotykami i bronią, rozpracowywało najpoważniejsze

afery kryminalne, przemytnicze i im podobne. Kilkadziesiąt lat później, przy pomocy „czarnej propagandy” zostali okrzyknięci zbrodniarzami i nagrodzeni zasiłkami na granicy minimum biologicznego.

W powodzi kłamstw, zmyśleń i cynicznych fałszerstw na swój temat niespodziewanie usłyszeli ciepłe słowa pana Morawieckiego, więc jak mieli się nie wzruszyć? Co prawda, pan premier całkiem niedawno sam nazywał ich mordercami, ale dzisiaj bardzo prosi, by dla swego bezpieczeństwa zostali w domach i obiecuje, że dostarczy im zaopatrzenie pod same drzwi.

Piękny obraz burzy niestety fakt, że kierownictwo partii i rządu prawdopodobnie zapomniało o wydaniu odpowiednich instrukcji podległym sobie służbom i nic one nie wiedzą o przyjętym kierunku „gorącej miłości do naszych seniorów”.

Prezes Trybunału Konstytucyjnego, pani Przyłębska, w tym roku kilkakrotnie odwoływała zapowiadane wydanie orzeczenia o ustawie dezubekizacyjnej. Jej Trybunał zajmuje się tym tematem od lutego 2018(!), ale teraz pani prezes żadnych już więcej terminów zakończenia pracy nie ogłasza. Przeciąganie sprawy w nieskończoność to jej prosty sposób, aby blokować środowisku represjonowanych możliwość składania skarg do trybunałów międzynarodowych. Bez wątplenia czeka, aż zainteresowani (w czasie pandemii grupa zdecydowanie wysokiego ryzyka) zaczną wreszcie masowo wymierać i nieprzyjemny problem sam się rozwiąże. Z pewnością pani Przyłębska nie słyszała o nowej linii partii, bo czy inaczej mogłaby tak postępować?

Ogromną większość z prawie 30 000 skarg represjonowanych ma rozstrzygnąć Sąd Okręgowy w Warszawie. Przyznaje on sam, iż zajmie mu to co najmniej 6 lat (choć zapewne znacznie więcej), i że takiego okresu nie przeżyją tysiące skarżących. Jaką szansą dla nich byłoby przekazanie części procesów sądom w terenie, lub prowadzenie rozpraw w trybie niejawnym (zaocznym), co wobec powielania się schematów procesowych, ma swoje uzasadnienie. Jednak Zakład Emerytalno Rentowy MSWiA, reprezentujący dzisiejszą władzę, w żadnym wypadku nie zgadza się na jakiegokolwiek tego rodzaju ułatwienia, czy przyspieszenia. Jeżeli wszystkie te babcie i dziadkowie chcą brać udział w rozprawach, to zgodnie z życzeniem ZER powinni przyjeżdżać do Warszawy i osobiście stawiać się w sądzie. Kalkulacja jest prosta – takie rozwiązanie znacznie zwiększa szansę, że ci upierdliwi

dziadkowie złapią koronawirusa i wreszcie przestaną dokuczać rządzącym. Widać z tego, że nie tylko w TK, ale także w MSWiA nie słyszeli pana premiera, gdy czule prosił seniorów, aby w żadnym wypadku nie wychodzili z domów.

Potrzeba kontynuowania permanentnej dezubekizacji sprawia, że prawnicy ZER stosują także inne metody. Ich sytuację skomplikowało niedawne orzeczenie Sądu Najwyższego, iż dezubekizować można tylko te osoby, którym indywidualnie wykazano dopuszczanie się czynów przestępczych powiązanych z ich służbą w organach PRL. Wobec powyższego ZER przyjął stanowisko, iż to samo represjonowani mają obowiązek dostarczenia sądowi dowodów swej niewinności. Trzeba przyznać, że takie podejście do prawa ma długie, sięgające średniowiecza tradycje, ale jednak wywołało pewne zdziwienie niektórych prowadzących sprawy sędziów i okazało się mało skuteczne. Zmieniono więc taktykę i znane są przypadki, gdy prawnicy ZER składali wnioski, aby sędziowie sami zwracali się do IPN i prosili o dostarczenie materiałów obciążających poszczególne osoby (co wywołuje już więcej niż zdziwienie tychże sędziów).

Innym krokiem z tego repertuaru jest nagminne domaganie się, aby dać ZER (i IPN) co najmniej kilka dalszych miesięcy na odnalezienie żądanych dowodów. Warto tu zauważyć, że setki prokuratorów IPN już od ponad 20 lat prowadzą usilną kwerendę archiwów i szukają zbrodni służb PRL. Skąd jednak wziąć te na gwałt potrzebne dowody, gdy nawet samych zbrodni (po 1956 r.) wykryto zaledwie „tyle, co kot napłakał”? Wszyscy więc wiedzą, że kolejne miesiące nic tu nie zmienią i jedynie umrze trochę więcej represjonowanych, ale może właśnie o to chodzi.

Oczywiście przesadzam twierdząc, że władza nie dostarcza absolutnie żadnych materiałów obciążających byłych funkcjonariuszy. Znany jest przypadek, gdy jako jedyny, koronny dowód upadku moralnego skarżącego się oficera przedstawiono sądowi fakt, iż w czasach PRL-u wziął on rozwód, a ex żona bardzo negatywnie się później o nim wypowiadała. Faktem jest, że w katolickim kraju rozwody to niezwykle podejrzana sprawa, ale czy na pewno należy za to zabierać emerytury? Myślę, że ta sytuacja także w całej Zjednoczonej Prawicy powinna wywołać wiele niepokoju.